

Felieton nr 167. Refleksje „rówieśnika Polski Ludowej” – w przededniu Święta 1 Maja

[Fragment felietonu nr 167 z 30 kwietnia 2017 roku]

[...] Zacznę od wspomnień. I to, że są one szczątkowe, już wiele dowodzi. Bo co prawda pamiętam, że w elementarzu Falskiego dołożono nam czytanekę zatytułowaną „Soso” – o dzieciństwie Stalina, że na ścianie izby lekcyjnej musieliśmy od 7 listopada (jeszcze nie umiejąc czytać) oglądać gazetkę ścienną z powycinanymi z kolorowych czasopism zdjęciami typu „salwy z Aurory”, „szturm na Pałac Zimowy” i „Lenin przemawia do robotników”, to w żaden sposób nie zostałyby to w mojej pamięci, gdyby nie to dziwne słowo „Soso” i ta liczba określająca którą to rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej obchodzono, zapisana w nieznanym mi stylu:



Bo my znaleźmy te cyfry w takim kształcie:



I na nic zdały się te wszystkie akademie i apele na korytarzu szkoły „Z okazji” i „Dla uczczenia”, bez dalszych skutków pozostał udział w licznych pochodach pierwszomajowych! Wszystko to przegrało wobec takich źródeł mojej indoktrynacji, jak pełne emocji odczytywanie listów z powycinanymi przez cenzora fragmentami tekstu, jakie przychodziły od wujka Hipolita (nauczyciela!) – brata mojej mamy – wysyłane z więzienia we Wronkach, gdzie odsiadywał wyrok za działalność w WiN, albo słuchanie u innego wujka z białostoczczyzny, na kryształkowym detektorze, „Wolnej Europy”, a także opowieści o spadających „z nieba” balonach, do których przymocowane były pojemniki z ulotkami „z Ameryki”... Z ówczesnych lektur obowiązkowych, typu „Timur i jego drużyna” przejąłem jedynie wzorzec liderowania grupie młodszych dzieciaków w czynieniu dobrych uczynków, co mnie później doprowadziło do decyzji założenia (w 1969 roku) drużyny zuchów... I nie było przypadkiem, że przyjęliśmy nazwę „Kaczora Donalda”, a nie Pawki Morozowa...

Źródło: <http://obserwatoriumedukacji.pl/felieton-nr-167-refleksje-rowiesnika-polski-ludowej-w-przededniu-swieta-1-maja/#more-18973>